

**Ocena pracy doktorskiej, dorobku artystycznego i dydaktycznego Pana mgr Sylwestra Kazimierczaka sporządzona w związku z przewodem doktorskim wszczętym przez Radę Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.**

Pan Sylwester Kazimierczak jest artystą niezwykle cierpliwym, odważnym i kreatywnym. Wystarczy przyrzeć się liście jego działań. 2011 operator kamery w filmie „Jezioro” reż. Jacka Bławuta; 2011 operator kamery w filmie „80 milionów” w reż. Waldemara Krzystka; 2012-2013 fotosista filmu „Ida”; 2013 fotosista filmu „They chased me through Arizona” reż. Matthias Huser; 2014 operator kamery w serialu „Komisarz Alex” reż. Krzysztof Lang; 2014 operator kamery w Teatrze TV „Brancz” reż. Juliusz Machulski; 2014 fotosista filmu „Za niebieskimi drzwiami” reż. Mariusz Palej; do 2015 autor zdjęć oraz operator kamery w wielu reklamach i teledyskach; 2015 autor zdjęć w filmie „Klezmer” reż. Piotr Chrzan; 2016 operator kamery w filmie „Człowiek z magicznego pudełka” reż. Bodo Kox; 2016 autor zdjęć do filmu „Znaki” reż. Wojciecha Klimala; 2017 operator kamery w serialu „Lekarze na start” reż. G. Lewandowski i S. Jakimow; 2018 operator kamery w serialu „Ślad” reż. Robert Wichrowski; 2019 operator kamery w serialu „Dziewczyny ze Lwowa” reż. Wojciech Adamczyk.

Pan Sylwester to artysta poszukujący, obdarzony niezwykłą cierpliwością, stawiający przed sobą bardzo wysoko poprzeczkę, w 2008 roku otrzymał licencjat w Wyższej Szkole Sztuki i Projektowania w Łodzi na Wydziale Filmu i Fotografii; 2009-10 uczestniczył w warsztatach prowadzonych kolejno przez Sławomira Idziaka, Dantego Spinotti i Wima Wendersa; 2011 obronił magistra sztuki filmowej na Wydziale Operatorskim PWSFTviT im. Leona Schillera w Łodzi, gdzie w 2014 rozpoczyna studia doktoranckie, aby już trzy lata później jego film „Klezmer” na Jaipur International Film Festival w Indiach, zdobył Nagrodę dla Najlepszego Filmu Europejskiego.

Doktorant jest nie tylko aktywnym twórczo artystą, ale i osobą kreującą rzeczywistość wokół siebie. Przyglądając się twórczości artystycznej Pana Sylwestra



urzekły mnie dwa elementy składowe: przestrzeń i czas. Są one kształtowane w ten sposób, że widz zaczyna zwracać uwagę na fizyczność. Twórcę zajmuje sposób, w jaki ją odbieramy.

Można zaryzykować określenie wypowiedziane przez McLuhan'a, że Pan Sylwester nie jest jako artysta zainteresowany wyrażaniem uczuć i myśli poprzez swój sposób postrzegania, ale poprzez sposób postrzegania odbiorcy.

Praca „Wizualne formy narracji w filmie dokumentalnym” zmusza do refleksji. W większym niż zwykle stopniu koncentruje się na subiektywnym odbiorze widza. Kazimierczak stawia nas w sytuacji, w której nieuniknione jest zastanowienie się nad naszą percepcją. Jest to czymś więcej niż refleksją w potocznym tego słowa znaczeniu. Odnoszę wrażenie, że może to być rodzaj kontemplacji angażującej nasze wszystkie zmysły, przekraczając moment, w którym w odbiorze pojawia się język. Bezpośrednie czyste postrzeganie obywają się bez słów i jako takie jest doświadczeniem duchowym i mistycznym. Film „Znaki” uosabia to co najważniejsze w dokumencie – myślenie obrazami w kontekście przemijania.

„Znaki” są próbą uchwycenia i wyrażenia tego, co nie daje się wypowiedzieć, co ukryte jest w umyśle artysty, w naszym umyśle czy otaczającym świecie. „Znaki” to uchwycenie życia poprzez intensywne, mozolne i cierpliwe badanie rzeczywistości i odkrywanie jej różnorodnych aspektów. Kazimierczak bada także samo medium, jego czasowy, wizualny i subiektywny wymiar by metaforycznie oddać właściwości percepcji i poznania dokonującego się za pośrednictwem mechanicznego zapisu obrazu.

W efekcie otrzymujemy wizualny poemat subiektywnej percepcji wewnętrznych i zewnętrznych pejzaży. Pojawiają się asocjacje do wystawy z 2000 roku prezentowanych w Kunsthalle we Frankfurcie nad Menem, gdzie Bill Viola w pracach „Kiedy rozum śpi“, „Odejdźcie“ czy „Przedwczesny“ podejmuje podobne ryzyko i wyzwania.

Pan Sylwester Kazimierczak w swojej dysertacji doktorskiej **Wizualne formy narracji w filmie dokumentalnym pt: Znaki reż. Wojciech Klimala**, pisze:

„... W filmie dokumentalnym na bieżąco i bez ustanku podejmuje się jakieś decyzje, to jest niezwykle trudne, ale i ważne. Nie każdy operator jest w stanie być operatorem w filmie dokumentalnym. Trzeba kultywować w sobie zmysł obserwacji, mieć cierpliwość, umieć pracować niekiedy bez scenariusza i odnaleźć się w nieustannie zmieniającej się sytuacji...”

„... Film „Znaki” jest moim szalenie ważnym doświadczeniem, zarówno ludzkim, jak i zawodowym, dającym mi podwójną drogę rozwoju. Obcowanie z tak niezwykle bohaterem, w tych szczególnych okolicznościach, kształtuje moją wrażliwość na piękno, na drugiego człowieka, na świat. Wzmacnia mnie i uczy. ...”

„... W filmie fabularnym jest nieco inaczej - jeśli nie udało się zrobić dobrego filmu, to można winić siebie przede wszystkim za to, że np. wybrało się złe środki, czegoś nie dopilnowało, ale z drugiej strony ma się nad wszystkim kontrolę. W dokumencie jest inaczej, dlatego tak zwana „ręka Pana Boga” jest tak ważna. Jeśli ona się pojawia, to okazuje się, że z dobrego tematu można zrobić film wybitny lub w innym przypadku przeciętny. Gdyby jednak zepchnąć na dalszy plan ambicje i powiedzieć sobie „nie muszę robić wybitnego filmu, po prostu ten temat mnie interesuje, jest ważny dla jakiejś wąskiej grupy ludzi i to właśnie dla nich chcę zrobić



ten film”, to może wbrew oczekiwaniom niespodziewanie szczęście się do nas uśmiechnie i dostaniemy „coś więcej”. Warto więc zachować spokój i uzbroić się w cierpliwość, ale to przychodzi z czasem. ...”

„... Kino to nie tylko rozrywka. Uważam, że ludzi trzeba uwrażliwić, ukazując im w filmach istotne tematy społeczne, opowiadając o mniejszościach, wykluczeniach, itp. W Polsce bowiem, osób głuchych jest około pół miliona i to jest wystarczający powód, żeby zrobić film właśnie dla nich. Zrealizowaliśmy ten dokument z punktu widzenia osoby słyszającej, która obserwuje świat osoby niesłyszącej. Zrobiliśmy film, który jest przynajmniej dla pół miliona osób głuchych filmem, który są w stanie zrozumieć. Ale to również propozycja dla tej części widowni, która tego tematu nie zna i chce go zgłębić; chce zanurzyć się w świecie głuchych.

Finał naszych poczynań jest taki, że frekwencja podczas premiery na kanale TVP2 wyniosła blisko dwa miliony widzów. I to film, który jest bez dialogów. Wiele rzeczy na to zapracowało, wśród nich jest oczywiście popularność Iwony, jej udział w programach telewizyjnych. To wszystko świadczyć może tylko o tym, że nasze przecucie zrobienia takiego filmu było słuszne. Dzięki tej fascynującej przygodzie, którą dane mi było przeżyć w towarzystwie mojej wspaniałej, kameralnej ekipy, czuję teraz, że filmem tym wielu ludziom daliśmy nadzieję, której tak bardzo potrzebują, aby uwierzyć w siebie, rozwinąć skrzydła i poszybować w stronę marzeń....”

Przekonany jestem o ważności spojrzenia na ten film z otwartym sercem i umysłem. Dzięki takiej postawie odbiorca będzie w stanie go odczytać – odczuwając. To jedyny wysiłek, jakiego zdaje się oczekiwać od widza autor obrazu „Znaki”. W tym przypadku jest to niezbędne, ponieważ „Znaki” żyją własnym życiem i pomimo nawiązań do rzeczywistości, zupełnie od niej niezależnym. Tak jak funkcjonują przedmioty podniesione do rangi dzieł bez użycia środków multimedialnych nadal byłyby tylko zapisem, jednowymiarowym znakiem. Nawet w malarstwie pozostałyby tylko kształtem, cieniem, odzwierciedleniem formy rzeczywistej. Łącznikiem pomiędzy klasycznym malarstwem a twórczością Pana Sylwestra Kazimierczaka są prace powstałe ponad 30 lat temu autorstwa Cy Twombly znajdujące się w Philadelphia Museum of Art, gdzie rozgorączkowana czerwień alienuje czas. Czas, o który zapytany Pan Sylwester stwierdził, że jest dla niego ważny a nawet bardzo ważny, jeżeli nie najważniejszy.

Sylwester Kazimierczak jest dokumentalistą, który podejmuje ryzyko. Przesuwa w swojej wypowiedzi granice obrazu i wyznacza dla niego nowe obszary. Postawa artystyczna, organizacyjna i kulturotwórcza Pana Sylwestra Kazimierczaka jest dla mnie osobiście jak „Tajemniczy płomień królowej Loany“ autorstwa Umberto Eco – doktora honoris causa mojej macierzystej uczelni.

Pracę doktorską Pana Sylwestra Kazimierczaka oceniam bardzo wysoko i przedkładam wniosek do Wysokiej Rady Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej, Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, o przyznanie Panu Sylwestrowi Kazimierczakowi stopnia doktora w dziedzinie SZTUK FILMOWYCH.

Mariusz Dąbrowski

